

sis

Serwis Informacyjny Solidarności

NR 52 (360)
6 lutego 2014

Bojkot już działa

Czy bojkot sieci Lidl, ogłoszony w lutym przez Komisję Krajową „S”, będzie skuteczny? Już jest. Gdy przyjeśliśmy w styczniu stanowisko w tej sprawie, dziennikarze niespecjalnie się tym zainteresowali. Gdy ogłosiliśmy bojkot – wszyscy nagle zaczęli o tym mówić.

O co chodzi w Lidlu? Pracodawca ogłosił, że przewodnicząca i wiceprzewodniczący złamali prawo, rzekomo podrabiając podpisy i rzekomo organizując nielegalne akcje. W rezultacie zwolnił ich dyscyplinarnie, mimo że - zgodnie z ustawą o związkach zawodowych - są pod szczególną ochroną.

Mamy zatem sytuację, w której pracodawca postawił się w roli sądu i samowładnie orzekł o winie. Co to oznacza? Że każdy pracodawca może ogłosić dowolne zarzuty, sfabrykować każde dowody i zwolnić lidera związku, a ten niech bez środków do życia dochodzi swoich praw w sądzie. Najczęściej trwa to 2-3 lata. Jeśli pracodawca przegra, niewiele ryzykuje. Dlatego może robić, co chce.

Pracodawca ma prawo zwolnić chronionych prawem działaczy związkowych, ale najpierw musi udowodnić ich winę przed sądem. Inaczej tzw. szczególna ochrona jest fikcją. A pracodawca, wyrzucając szefostwo związku, bez problemu pozbywa się reszty związkowców, którzy ze strachu przed zwolnieniami najczęściej rezygnują.

Sprawa Lidla dopiero się zaczyna. Już niedługo ogłosimy kolejne akcje. Warto wiedzieć, że niemiecki związek zawodowy Ver.di, który działa w Lidlu na terenie Niemiec, też toczy ciężkie boje. Widać jak na dłoni, że antypracownicza polityka w Lidlu jest wpisana w misję firmy.

Apel szefa „S” w sprawie Lidla

Piotr Duda zwrócił się do wszystkich związkowców i sympatyków "Solidarności" z prośbą o bojkotowanie Lidla w lutym.

Szef Związku przypomina, że Lidl od samego początku prowadził zdecydowane działania antyzwiązkowe, polegające na utrudnianiu działalności, pozorowaniu dialogu, ograniczaniu liczby członków. Finałem tych działań było dyscyplinarne wyrzucenie z pracy przewodniczącej i jej zastępcy za zdarzenia, które nigdy nie miały miejsca. Sprawa trafiła do sądu, ale w przypadku wymiaru sprawiedliwości można długo czekać na finał. Trzeba podjąć jakieś kroki już teraz, a nie czekać beczynnym.

Proszę – nie róbcie w miesiącu lutym zakupów w tych sklepach. Nasze Koleżanki i Koledzy potrzebują naszej pomocy – bądźmy „Solidarnością” – apeluje przewodnicząca.

Komisja Krajowa w Szczecinie stanowczo zaprotestowała przeciwko łamaniu podstawowych praw pracowniczych i związkowych w Lidlu Polska.

W styczniu 2013 roku pracownicy sieci Lidl założyli organizację NSZZ „Solidarność”. Niemal na początku zarząd

spółki rozpoczął działania noszące znamiona szykanowania działalności związkowej. W grudniu 2013 roku przewodnicząca oraz wiceprzewodniczący organizacji zakładowej NSZZ „Solidarność” otrzymali dyscyplinarne wypowiedzenia z pracy. Jako przyczynę zwolnienia pracodawca podał m.in. udział tych osób w akcjach protestacyjnych, które rzekomo były nielegalne.

W związku z powyższym KK zdecydowała o podjęciu długofalowej akcji protestacyjnej w celu znormalizowania stosunków pracowniczych w sieci sklepu Lidl. W pierwszym etapie akcji apelujemy do członków NSZZ „Solidarność” o zaniechanie robienia zakupów w tej sieci w miesiącu lutym.

Ponadto KK rozpatrzy skierowanie skargi na działania zarządu Lidl Polska do instytucji międzynarodowych m.in. OECD i MOP.



LIST

Kontrowersje wokół Nagrody "S"

Przewodniczący KK w piśmie do Ministra Spraw Zagranicznych podkreśla, że choć cieszy się z nadania 25. rocznicy wyborów 4 czerwca 1989 r. właściwego rozmachu i znaczenia, rozczarowany jest jednak decyzją w sprawie Nagrody "Solidarności", która zapadła bez jakichkolwiek konsultacji z "S".

Ustanowienie nagrody imienia "Solidarności" nie tylko bez uzyskania zgody Związku, ale nawet bez powiadomienia nas o takiej inicjatywie stanowi naruszenie zarówno dobrych obyczajów, jak i prawa. Przypominam bowiem, że nazwa i logo NSZZ "solidarność" są własnością Związku i bez zgody władz statutowych nie wolno ich wykorzystywać.

Z informacji medialnych dowiadujemy się, że kapitułą nagrody będzie stanowiło grono piętnastu zasłużonych osób ze



świata kultury i polityki. Jakie to będą osoby i dlaczego nie skierował Pan propozycji wskazania przez nas kogokolwiek ze strony NSZZ „Solidarność” - nie wiadomo.

Takie działanie jest niedopuszczalne, dalekie od standardów dyplomacji i - po ludzku - zwyczajnie nieeleganckie. (...) Niezwykle ciekawa i godna uwagi idea Nagrody "Solidarności", za-

miast łączyć, może stać się przedmiotem konfliktu. Spór wokół nagrody może zakończyć się międzynarodowym skandalem. a przecież najlepszym sposobem uhonorowania weteranów walki o wolną i niepodległą Rzeczpospolitą byłoby szybkie przyjęcie ustawy o pomocy dla byłych działaczy opozycji, bo wielu z nich żyje w skrajnej nędzy - pisze Piotr Duda.

BERLIN

Młodzi związkowcy u Angeli Merkel

Sytuacja młodych pracowników w Europie i realizacja unijnych Gwarancji młodzieżowych w poszczególnych krajach były tematem spotkania z niemiecką kanclerz, w którym wzięli udział młodzi przedstawiciele związków zawodowych z różnych państw UE.

Spotkanie miało miejsce 3 lutego w Berlinie, a zorganizował je niemiecki związek zawodowy DGB. Po krótkim wprowadzeniu ze strony Michaela Sommera, przewodniczącego DGB, Angela Merkel wysłuchała relacji młodych przedstawicieli związków zawodowych z Hiszpanii, Portugalii, Grecji, Włoch, Francji, Bułgarii, Litwy oraz Polski. Jak relacjonuje Magda Buchowska, pełnomocnik KK ds. młodych, która przedstawiła problematykę polskiego rynku pracy, wszyscy zwracali uwagę na wysoki poziom

bezrobocia, brak perspektyw i niestabilne warunki pracy na „śmieciowych” kontraktach lub w ramach bezpłatnych staży. - Unijny instrument, jakim są Gwarancje młodzieżowe, miał uzdrowić sytuację, ale jego realizacja odbywa się bardzo powoli, często w sposób chaotyczny, przy niewielkim udziale partnerów społecznych, którzy nierzadko mają utrudniony dostęp do aktualnego planu realizacji Gwarancji – mówi Buchowska.

Angela Merkel, która sama bardzo zaangażowała się w unijną pomoc dla młodych, na dyskusję ze związkowcami poświęciła więcej czasu, niż było to przewidziane. Zapewniła, że o problemach z wprowadzeniem Gwarancji młodzieżowych będzie rozmawiać z Jose Manuelem Barroso, szefem



Komisji Europejskiej, a także, że temat ten pojawi się przy okazji spotkań z przywódcami poszczególnych państw. - Oczywiście, nie jest możliwe, żeby wprowadzić Gwarancje młodzieżowe z dnia na dzień, ale pokonanie poważnego pro-

blemu, jakim jest bezrobocie wśród młodzieży, warte jest każdego wysiłku - powiedziała kanclerz Niemiec. Zadeklarowała też, że chętnie spotka się z młodymi związkowcami ponownie, jeszcze w tym roku przed szczytem w Rzymie. •

RYNEK PRACY

Niestaranny projekt

Prezydium KK NSZZ "Solidarność" podtrzymuje swoje negatywne stanowisko dotyczące zmian w ustawie o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy. Projekty rozporządzeń przygotowano w sposób niestaranny. Ponadto do chwili obecnej nie przygotowano ostatecznego brzmienia projektu ustawy o zmianie ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy oraz niektórych innych ustaw.

W rozporządzeniu dot. profilowania pomocy dla bezrobotnego, w § 7 projektu rozporządzenia wskazuje się na trzy profile pomocy bezrobotnym. Tymczasem projekt ustawy zakłada istnienie profilu, nie dokonując jakiegokolwiek rozróżnienia. "Solidarność" zakłada, że w pierwszej kolejności wskazać należy, że wprowadzanie tak daleko idącego rozwinięcia przepisów ustawowych jest niedopuszczalne. W sprawie programów specjalnych, Prezydium KK poddaje pod wątpliwość celowość takiego projektu, skoro

wnioskodawca sam stwierdza, że regulacje zawarte w projekcie nie będą miały wpływu na rynek pracy. Rozporządzenie w sprawie rad rynku pracy jest nie do przyjęcia w zakresie nie zrównoważonego składu osobowego rad, jak również nieprecyzyjnego określenia ich kompetencji zwłaszcza na poziomie powiatu. Proponowane brzmienie przepisu w sprawie dodatku do wynagrodzenia dla pracowników publicznych służb zatrudnienia oraz Ochotniczych Hufców Pracy stwarza zagrożenie dyskryminacji pracowników ze względu na przynależność związkową, albowiem przesunięcie okresu oceny wynikające z pełnienia funkcji związkowych może łączyć się ze wstrzymaniem wypłaty dodatku do wynagrodzenia.

Zdaniem NSZZ "Solidarność" projekty aktów wykonawczych powinny podlegać konsultacjom społecznym dopiero po ustaleniu ostatecznego brzmienia projektu ustawy, która ma stanowić upoważnienie i podstawę do ich wydania. •

LASY

Ustawa o lasach do TK


 KANCELARIA PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Przedstawiciele Krajowego Sekretariatu Zasobów Naturalnych, Ochrony Środowiska i Leśnictwa NSZZ "Solidarność" odbyli w piątek spotkanie w Kancelarii Prezydenta RP sprawie stabilności Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe i Lasów Państwowych. Teraz czekają na odpowiedź z prezydenckiego Biura Prawnego.

Stronę prezydencką reprezentowali Dariusz Młotkiewicz, zastępca szefa Kancelarii oraz prof. Tomasz Borecki, doradca prezydenta RP. Związkowcy wręczyli pismo skierowane do Bronisława Komorowskiego, w którym zwrócono uwagę na zagrożenie dla trwałości Lasów Państwowych wynikające z przyjętej ustawy oraz opinię na temat działań niezgodnych z prawem

przy tworzeniu tych zapisów. - Czekamy na odpowiedź z Biura Prawnego Prezydenta RP - mówi Zbigniew Kuszlewicz, przewodniczący KSZNOŚIL - Otrzymaliśmy zapewnienie, że jeśli zarzuty przez nas przedstawione zostaną potwierdzone przez prawników prezydenckich, ustawa zostanie skierowana do Trybunału Konstytucyjnego.

Kuszlewicz nie ukrywa, że choć docenia dobrą wolę urzędników z Kancelarii Prezydenta, nie o takie rozwiązanie sprawy mu chodzi. - Wczoraj skierowaliśmy do Kancelarii Prezydenta kolejne pismo z prośbą o spotkanie - wyjaśnia - Zawarliśmy tam sugestię, aby Pan Prezydent nie podpisywał nowelizowanej ustawy i nie kierował jej do TK. Lepiej będzie, jeśli dokument wróci do ponownego rozpatrzenia w Sejmie.

Przypominamy, że nowelizacja ustawy o lasach zakłada przekazanie 1,6 mld zł ze środków Lasów Państwowych na remonty dróg. LP nie są w stanie udźwignąć takiego obciążenia finansowego. •

WYWIAD

To dopiero początek!

Halina Jarmoz, przewodnicząca KZ NSZZ "Solidarność" Pracowników Urzędu Miejskiego w Jaworznie

W styczniu w Jaworznie powstały 3 komisje zakładowe. Co Was zmobilizowało do działania?

23 stycznia jaworzniccy radni stycznicy przystąpili do prezydenta miasta z propozycjami przesunięć w przyjętym już na 2014 rok budżecie. Spowodowałyby to duży ubytek w funduszu płac pracowników Urzędu Miejskiego, Miejskiego Zarządu Nieruchomości Komunalnych oraz Ośrodka Profilaktyki Uzależnień od Alkoholu. Mogłoby to skutkować zwolnieniem z pracy ponad 200 osób. Na pracowników w urzędzie i jednostkach podrzędnych padł strach. Zrobiło się bardzo nerwowo. Musieliśmy szukać pomocy. Zwróciliśmy się do "Solidarności". Związek bardzo nam pomógł. Prezydent miasta dał nam zielone światło. Błyskawicznie założyliśmy "Solidarność" w każdej

z tych firm. W ciągu kilku dni w urzędzie zapisało się 149 osób (na 400 pracowników). Teraz wszyscy się śmieją, że to pierwszy przypadek, żeby związek zawodowy powstawał w takim tempie. Choć nie było to aż tak proste. Ludzie się obawiali. Ale się udało.

Co było dalej?

Zaczęliśmy chodzić na sesje Rady Miasta. Dochodziło do wymiany zdań, niekiedy bardzo ostrej. Pod koniec stycznia radni ugrupowań Platforma Obywatelska, Wspólnie dla Jaworzna oraz Skutecznie dla Jaworzna zrezygnowali z części poprawek. Wygraliśmy! Nie będzie przesunięć z funduszu płac, ludzie nie muszą się już obawiać o miejsca pracy.

Jak to się stało, że wybraliście "Solidarność", a nie inną centralę związkową?

W Jaworznie "Solidarność" działa bardzo prężnie. Skupia ponad 5000 członków. Związki branżowe, które gdzieś tam działają, nie mają żadnej siły przebicia. Oczywiście było, że idziemy do "Solidarności".

Jakie plany na przyszłość? To nie była akcja jednorazowa?

To nie koniec związków i naszej pracy. To dopiero początek. Przed nami wybory. Już w lutym, najpóźniej w marcu. No i zaczynamy działać!



JAWORZNO

Sukces pracowników



Sekcji Problemowej NSZZ „S” Miasta Jaworzna.

Tuż przed głosowaniem radni ugrupowań Platforma Obywatelska, Wspólnie dla Jaworzna oraz Skutecznie dla Jaworzna zrezygnowali z części poprawek do budżetu, które zgłosili kilka dni wcześniej. Odstąpili m.in. z przesunięcia środków z funduszu płac w UM, MZNK i Ośrodku Profilaktyki Uzależnień od Alkoholu na inwestycje. Na wynagrodzeniach pracowników tych instytucji zamierzali zaoszczędzić ponad 4 mln zł. - Gdyby radni nie wycofali się z poprawek do budżetu, pracę w tych placówkach mogłoby stracić ponad 200 osób - dodaje Andrzej Dudzik z jaworzniczej Solidarności. Z Urzędu Miasta

musiałoby odejść 130 pracowników z 426 zatrudnionych, czyli jedna trzecia załogi. W MZNK, gdzie zatrudnionych jest 130 osób zwolnienia objęłyby ok. 80 pracowników. Natomiast Ośrodek Profilaktyki Uzależnień od Alkoholu praktycznie przestałby istnieć.

Zaniepokojeni pomysłem radnych byli także pracownicy tych placówek, którzy postanowili się bronić i w ubiegłym tygodniu założyli zakładowe komisje „Solidarności”. Tylko w ciągu jednego dnia do organizacji związkowej zapisało się w nich ponad 200 osób. - Pracownicy tych instytucji zwrócili się do nas z prośbą o pomoc w założeniu związku, którą oczywiście otrzymaliśmy. Z taką sytuacją, by w jednym momencie powstały trzy nowe, i w dodatku tak licznie organizacje związkowe, zetknąłem się po raz pierwszy - dodaje Waldemar Sopata. - Zdajemy sobie sprawę z tego, że będąc w związku jesteśmy silni. W

pojedynkę nie dalibyśmy sobie rady - mówi Halina Jarmoz, przewodnicząca Tymczasowej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w jaworzniczym Urzędzie Miejskim.

Zdaniem pracowników zwolnienia w tej skali wiązałyby się z paraliżem miasta oraz z ogromnymi karami, jakie UM musiałaby zapłacić za niedotrzymane umowy i przetargi. Mieszkańcy musieliby czekać w długich kolejkach m.in. na wydanie dowodu osobistego czy obsługę geodezyjną.

Zaoszczędzone na wypłatach pieniądze radni, którzy zgłosili poprawki, zamierzali zainwestować w budowę m.in. drogi lokalnej w dzielnicy Jeleń oraz sali gimnastycznej w Jeziorkach. Waldemar Sopata podkreśla, że była to gra na emocjach zwykłych ludzi. - Nie wolno tak postępować, to radni są dla mieszkańców, a nie odwrotnie - podkreśla.

28 stycznia jaworzniccy radni przegłosowali poprawki do budżetu na 2014 rok. Znajdą się w nim pieniądze na wypłaty dla pracowników Urzędu Miasta, Miejskiego Zarządu Nieruchomości Komunalnych oraz Ośrodka Profilaktyki Uzależnień od Alkoholu. - To ogromny sukces pracowników tych instytucji, którzy kilka dni temu zrzęśli się w „Solidarność”, by bronić swoich miejsc pracy - komentuje Waldemar Sopata, przewodniczący Terenowej

PIENIĄDZE

Gdy płaca minimalna rośnie, bezrobocie spada



Od kilku lat trwa gorąca dyskusja na temat podwyższania płacy minimalnej. Związki zawodowe domagają się, aby wynosiła ona 50 proc. średniego wynagrodzenia w gospodarce narodowej.

– To pozwoliłoby pracownikowi na utrzymanie drugiej osoby na poziomie minimum socjalnego, czyli umożliwiłoby skromne życie – wyjaśnia Henryk Nakonieczny, członek prezydium KK NSZZ „Solidarność”. W ubiegłym roku płaca minimalna przekroczyła 43 proc. przeciętnego wynagrodzenia.

W poprzednich latach te relacje były jeszcze mniej korzystne dla tych, którzy pracowali na pełnym etacie i otrzymywali najniższą z możliwych pensji.

Jednak rząd i pracodawcy nie godzą się na spełnienie związkowych postulatów. Uważają, że miałyby to niekorzystny wpływ na m.in. rynek pracy.

– Im większa płaca minimalna, tym większe bezrobocie – twierdzi Cezary Kaźmierczak, prezes Związku Przedsiębiorców i Pracodawców. Jeden z argumentów to ten, że rosnące koszty zatrudnienia dla pracodawców wynikające ze wzrostu

płacy minimalnej skłaniają ich do ucieczki z zatrudnieniem w szarą strefę.

Nie zgadza się z tym prof. Mieczysław Kabaj z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych. – Nie ma prostej zależności między poziomem płacy minimalnej a stopą bezrobocia – twierdzi prof. Kabaj. Potwierdzają to oficjalne dane statystyczne. Według nich np. w 2002 r. płaca minimalna wynosiła tylko 35,6 proc. przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce. A mimo to stopa bezrobocia liczona według BAEL była najwyższa w okresie transformacji gospodarczej – osiągnęła poziom 19,7 proc. Z kolei w 2012 r., gdy relacja wynagrodzeń wzrosła po kilku latach podwyżek minimalnych pensji do 42,6 proc. przeciętnej płacy, stopa bezrobocia była zdecydowanie niższa, ponieważ wyniosła 10,1 proc. Wynagrodzenia na poziomie płacy minimalnej pobiera 13 proc. zatrudnionych na etacie.

Wysokość płacy minimalnej może mieć jednak wpływ na strukturę zatrudnianych osób. – Z niektórych badań wynika,

że wysokie świadczenie powoduje spadek zapotrzebowania na absolwentów szkół i ludzi młodych – podkreśla prof. Elżbieta Kryńska z Uniwersytetu Łódzkiego. Dodaje, że aby tak nie było, wprowadzono swego rodzaju amortyzator – ci, którzy mają krótszy niż roczny staż pracy, mogą otrzymywać 80 proc. pracy minimalnej. Dzięki temu ich wynagrodzenie jest dostosowane do wydajności, która może być niższa ze względu na brak doświadczenia zawodowego. Analitycy podkreślają, że poziom bezrobocia faktycznie zależy od wielu innych czynników. Przede wszystkim koniunktury gospodarczej, która ma wpływ na inwestycje i popyt, a także od skutecznej polityki rynku pracy związanej z aktywizacją osób bez zajęcia. Inne czynniki to m.in. wysokość podatków, standardy edukacyjne, poziom zasiłków dla bezrobotnych czy stopień uzwiązkowienia pracowników.

Dziennik Gazeta Prawna

UBÓSTWO

Bieda polskich dzieci

W Polsce najmłodszy są najbardziej narażeni na ubóstwo. Niemal 1,5 mln dzieci i młodzieży żyje w biedzie i niedostatku – alarmuje "Rzeczpospolita", powołując się na najnowsze dane GUS.

W piątek GUS przedstawił wstrząsającą publikację "Warunki życia rodzin w Polsce". Z raportu wynika, że dzieci często są głodne, nie jedzą mięsa i owoców, nie mają podręczników. Co trzecie dziecko rodzi się w biedzie. Na 8,9 mln dzieci w wieku 0-24 lata, w biedzie żyje 1,4 mln. W najgorszej sytuacji są rodziny, w których wychowuje się wię-

cej dzieci. Poniżej minimum egzystencji żyje prawie 10 proc. rodzin wychowujących 3 dzieci i 26,6 proc. mających 4 dzieci lub więcej.

– Nasza polityka społeczna postawiona jest na głowie – twierdzi prof. Krystyna Iglicka, demograf. Często pomagamy tym, którzy takiej pomocy nie potrzebują, a zapominamy o najsłabszych, m.in. dzieciach.

Okazuje się, że państwo wydaje na ubogie rodziny około 1,8 proc. PKB czyli tylko około 30 mld. zł. rocznie. Od 2013 roku nie zmieniła się wysokość świadczeń dla rodzin. Waloryzacja progno-



dochodowego uprawniającego do korzystania z pomocy miała miejsce tylko raz, w 2012 roku.

Eksperti uważają, że państwo pomaga nie tylko za mało, ale też nieracjonalnie. Potrzebnych

pieniędzy można poszukać tam, gdzie są marnotrawione, a pomoc musi być skuteczniejsza. Konieczne jest również zniesienie fiskalizmu, zwłaszcza wobec zarabiających niewiele.